

Życiorys ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski

Urodził się 3 sierpnia 1901 w miejscowości Zuzela nad Bugiem na pograniczu Podlasia i Mazowsza, jako drugie dziecko w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Julianny Wyszyńskich. „Urodziłem się na styku Podlasia z Mazowszem. Pamiętam do dziś dnia ludzi prostych, których obserwowałem jako chłopiec. Zdumiewająca była ich spokojna, ufna wiara. Tego nie można nazwać żadną miarą niewiedzą religijną, bo z tym się łączy patrzenie w głąb, niemal jakieś mistyczne obcowanie. Ci ludzie widzą to, w co wierzą.”



Gdy Stefan miał 9 lat stracił matkę, która umarła mając zaledwie 33 lata, po urodzeniu kolejnego dziecka.

Początkowo uczył się w Zuzeli, szkołę podstawową ukończył jednak w Andrzejewie. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Warszawie oraz w Łomży.

W 1913 roku przyjął sakrament bierzmowania z rąk biskupa płockiego Juliana Nowowiejskiego. „W kościele (w Andrzejewie) w roku 1913 przyjąłem sakrament bierzmowania z rąk biskupa – późniejszego męczennika, ówczesnego biskupa płockiego – Juliana Nowowiejskiego ... Spotkanie małego chłopca z dostojnym biskupem wywarło na mnie potężne i niezapomniane wrażenie. Ilekroć później zapraszany byłem z różnymi odczytami do Płocka, biskup Nowowiejski – wówczas już arcybiskup – często mi powtarzał: Bierzmowałem księdza profesora, a tak rzadko do nas przyjeżdża. – Jak gdyby słusznie uważał, że powinienem płacić tym, na co mnie stać, za wielką łaskę pasowania mnie na rycerza Chrystusowego.”

Następnie uczęszczał do liceum im. Piusa X we Włocławku, gdzie w 1920 roku zdał egzamin maturalny.

Po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego. „W czasie pobytu w Seminarium Duchownym we Włocławku dwa nabożeństwa wzajemnie się uzupełniały: do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej Jasnogórskiej, której obraz był w bocznym ołtarzu. Wszystkie święta Matki Bożej obchodziłem z wielkim podniesieniem ducha.”

3 sierpnia 1924 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Wojciecha Owczarka w kaplicy Matki Bożej we włocławskiej bazylice. „Święcenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej włocławskiej w roku 1924. Byłem święcony sam – 3 sierpnia. Moi koledzy otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystian, pan Radomski, powiedział do mnie: Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń. Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że wygodniej mi było leżeć krzyżem na ziemi, niż stać ... Byłem święcony przez chorego, ledwo trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka ...Skoro wyświęcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszczy się, aby reszta zgodna była z planem Bożym.”



W latach 1925–1929 studiował na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie, uzyskując stopień doktora prawa kanonicznego. Następnie odbywał podróże naukowe do Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec.

Po powrocie do kraju pełnił funkcję wikariusza, najpierw w miejscowości Przedecz Kujawski, a rok później w Katedrze Włocławskiej. W czasie pobytu we Włocławku prowadził w tamtejszym Seminarium Duchownym wykłady z ekonomii społecznej.

W latach 1932-1939 ks. Wyszyński podjął obowiązki sędziego Sądu Biskupiego w Kurii Włocławskiej. Kierował także Sodalicją Mariańską Ziemiań Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej. Prowadził pracę społeczno-oświatową w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Zorganizował Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej. Był redaktorem naczelnym czasopisma naukowego „Ateneum Kapłańskie”, sam również wiele publikował. „Z rolnictwem miałem kontakt nie tylko jako wnuk rolnika, ale do samej wojny prowadziłem Sodalicję Mariańskie Ziemiań Kujawsko-Dobrzyńskich. Miałem kilkuset ziemian – ludzi starszych i młodych, którym starałem się w ramach wykształcenia religijnego podawać zasady katolickiego myślenia społecznego, między innymi w sprawie uwłaszczenia chłopów...”

„Byłem profesorem Seminarium Duchownego we Włocławku i redaktorem najrozmaitszych pism. Niektóre z moich artykułów, ogłaszanych w prasie, podpisywałem pseudonimem „dr Zuzelski”. Pytano mnie nieraz, dlaczego obrałem taki właśnie pseudonim. Odpowiadałem: Jestem z Zuzelą związany. Tam się urodziłem. Dlatego swoje artykuły, ogłaszane w prasie, w pismach naukowych, w tygodnikach czy dziennikach, podpisywałem tym właśnie mianem. Chciałem dać przez to dowód mojej głębokiej czci dla miejsca mojego urodzenia.”

Tuż po rozpoczęciu II wojny światowej w 1939 roku był imiennie poszukiwany przez Gestapo, dlatego na polecenie biskupa Michała Kozala opuścił Włocławek. Najpierw przebywał we Wrociszewie, gdzie koncentrował się na pracy naukowej, a następnie udał się do Kozłówek podejmując opiekę duchową nad grupą siostr i niewidomych dzieci przesiedlonych z Lasek pod Warszawą. Prowadził wykłady i dyskusje dla inteligencji z dziedziny katolickiej myśli filozoficznej i społecznej. Następnie był kapelanem Zakładu dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą. Prowadził tam m.in. wykłady społeczne oraz działalność konspiracyjną.

„W ciągu mojej pracy w Laskach wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem na duchu strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienita – chociaż Zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile obstrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu itp., nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca.”

Na początku 1945 roku wrócił do Włocławka, gdzie został mianowany rektorem Seminarium Duchownego. Jednocześnie, z powodu braku księży wymordowanych przez Niemców, sprawował też funkcję proboszcza w dwóch parafiach. Ponadto redagował tygodnik diecezjalny „Ład Boży”, „Kronikę Diecezji Włocławskiej” oraz czasopismo naukowe „Ateneum Kapłańskie”.

Po zakończeniu II wojny światowej został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem lubelskim. Sakrę biskupią przyjął na Jasnej Górze 12 maja 1946 roku z rąk prymasa ks. kardynała Augusta Hlonda. Jako dewizę przyjął hasło „Soli Deo” (Jedynemu Bogu). Do swojego biskupiego zawołania „Soli Deo” dodał później słowa „per Mariam” (przez Maryję), co wyraźnie wskazywało na rolę Maryi w jego życiu: „Jedynemu Bogu przez Maryję”.

„Podobało się Bogu, aby doprowadzić mnie po wielu latach służby kapłańskiej do pełni kapłaństwa. W roku 1946 otrzymałem powołanie na biskupa lubelskiego. Byłem tym mocno przestraszony. Ponieważ czułem, że przerasta to moje siły, zwłaszcza w tak trudnych czasach, jakie przed Kościołem Bożym stanęły w okresie powojennym – opierałem się woli Stolicy Świętej. Musiałem jednak ustąpić, bo kardynał Prymas August Hlond, który mi zwiastował wolę Stolicy Świętej, powiedział: Papieżowi się nie odmawia.”

„Stało się to pamiętnego dnia, 25 marca 1946 roku, gdy mój poprzednik, wielkiej pamięci kardynał Prymas Polski August Hlond, sprawował wobec mnie zwiastowanie woli Ojca Świętego Piusa XII. Myślałem wtedy podobnie jak Maryja: „Jakoż to się stanie?” .Człowiek nie jest nigdy dobrze przygotowany do zadania, które jest mu z nagłą zlecone. I ja miałem wiele wątpliwości. Dlatego też ociągałem się z naśladowaniem Matki Chrystusowej, która od razu powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska”. Ja się tak szybko nie zdobyłem. Myślałem zbyt po ludzku, pamiętałem o własnej nieudolności, a zapomniałem o tym, co Bóg zdolny jest uczynić, posługując się takimi narzędziami, jakie On sobie wybiera.”

„...Po konsekrację biskupią pojechałem na Jasną Górę. Odtąd już życie moje związane jest z Jasną Górą. Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została Ona postawiona na mojej nowej drodze ... Jeśli na czele swego programu służby Ludowi Bożemu, naprzód w diecezji włocławskiej, później – w lubelskiej, a następnie w gnieźnieńskiej i warszawskiej, przyjąłem zawołanie „Soli Deo”, które umieściłem na szczycie odbudowanej katedry lubelskiej, to wyboru dokonałem w dziecięcej wierze, iż człowiek śmiertelny najskuteczniej życie swoje spędza w łączności z tym, który nie umiera. Wybrałem jako miejsce mej konsekracji stolicę Najświętszej Maryi Panny w pokornej wierze, że Jej upragnione pośrednictwo wyjedna mi u Najwyższego Kapłana pełnię Jego Kapłaństwa i ducha.”

Gdy w 1948 roku zmarł kardynał Hlond, wówczas papież Pius XII mianował biskupa Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski. Swoją służbę jako Prymas Polski zaczął pełnić w trudnym czasie nasilenia walki władz komunistycznych z religią, co spowodowało, że kontakty ze Stolicą Apostolską były bardzo utrudnione. Objęcie rządów w dwóch rozległych archidiecezjach było trudne, ale Prymas ciężko pracował i angażował się w wielu dziedzinach, prowadził m.in.: pracę duszpasterską, publicystyczną, konsekrował kościoły, wizytował parafie, organizował kongresy maryjne,

spotykał się z rzeszami wiernych, umacniał w wierze zakony. W tym czasie nasilały się prześladowania Kościoła i aresztowania księży. Mimo to 14 kwietnia 1950 roku Prymas zawarł *Porozumienie* między Kościołem a polskim rządem. I choć wzbudziło ono kontrowersje wśród niektórych, arcybiskup zdawał sobie sprawę z konieczności współistnienia komunizmu i Kościoła, ponieważ chciał dialogu, a nie ofiar w ludziach. *Porozumienie* – była to jedyna deklaracja prawna określająca sytuację Kościoła w Polsce, jako że państwo nie posiadało jeszcze konstytucji. Rząd gwarantował w nim m.in. nauczanie religii w szkołach, istnienie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju. Władze komunistyczne jednak nie zamierzały dotrzymać zawartych w *Porozumieniu* zobowiązań. Prymas z wielką roztropnością, a jednocześnie odwagą, bronił praw wierzącego Narodu. „Dlaczego prowadziłem do *Porozumienia*? Byłem od początku i nadal jestem tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu i Kościoła, do życia zwyczajnego...”

W 1953 Prymas Wyszyński został mianowany kardynałem. W tym czasie wzmożło się w kraju prześladowanie Kościoła, ograniczanie jego wolności, podstawowych praw do bytu i pracy. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odmówiły paszportu nowo mianowanemu Kardynałowi, który miał pojechać do Rzymu, by osobiście odebrać kapelusz kardynalski. Ingerencje władz państwowych w sprawę Kościoła coraz bardziej przybierały na sile. Rząd, pomimo zawartego *Porozumienia*, stale prowadził walkę z Kościołem. Nastąpiły aresztowania biskupów i księży. Władze państwowe chciały podporządkować sobie duchowieństwo oraz decydować o obsadzaniu stanowisk w Kościele.

Kardynał Prymas nieustępliwie bronił Kościoła. W maju 1953 roku, razem z Episkopatem, skierował do władz państwowych list zatytułowany „*Non possumus*” [Nie możemy], w którym mówił wyraźnie, że w obliczu krzywd, jakich doznaje Kościół w Polsce, już dalej w ustępstwach iść nie może. W ostatnich słowach owego listu biskupi stwierdzali: „Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. *Non possumus!*” Odtąd słowa *non possumus* stały się symbolem sprzeciwu wobec komunistycznego reżimu.

Nieustępliwa postawa kard. Wyszyńskiego wobec władzy państwowej była powodem, że nocą 25 września 1953 Prymas Polski został aresztowany i wywieziony z Warszawy. „Dziś uroczystość Patrona Stolicy, błogosławionego Władysława z Gielniowa... Wreszcie wszystko się wyjaśniło. Jeden z panów zdjął palto, wyjął z teki list i otworzywszy – podał papier, zawierający decyzję Rządu z dnia wczorajszego. Mocą tej decyzji mam natychmiast być usunięty z miasta. Nie wolno mi będzie sprawować żadnych czynności związanych z zajmowanymi dotychczas stanowiskami. Prosił, abym to przyjął do wiadomości i podpisał. Oświadczyłem, że do wiadomości tego przyjąć nie mogę, gdyż w decyzji nie widzę podstaw prawnych; nie mogę też poddać się tej decyzji z uwagi na sposób załatwienia sprawy. Przedstawiciele Rządu tyle razy prowadzili ze mną rozmowy – i pan Mazur, i pan prezydent Bierut. Jeśli są niezadowoleni z mojego postępowania, znali drogę, na jakiej mogli mi to powiedzieć. Decyzji tej nie mogę poddać się i dobrowolnie tego domu nie opuszczę. Na karcie dolnej listu napisałem wręczonym mi piórem: Czytałem i umieściłem swoje inicjały ... Urzędnik nalega, bym przystąpił do zabierania swoich rzeczy. Odpowiadam: nic nie zabieram. Ubogi przyszedłem do tego domu i ubogi stąd wyjdę ... Przyniesiono mi palto i kapelusz. Wziąłem brewiarz i różaniec. Wstąpiłem na chwilę do kaplicy, by spojrzeć na tabernaculum i na moją Matkę Bożą – w witrażu. Z progu raz jeszcze spojrzałem na obraz Matki Bożej Jasnogórskiej wiszący nad wejściem do Sali Papieskiej, raz jeszcze złożyłem protest i wsiałem do samochodu.”

W dniach 26 września – 12 października 1953 Prymas więziony był w Rywałdzie koło Grudziądza. Potem, od 12 października 1953 do października 1954, przetrzymywano go w Stoczku Warmińskim. W grudniu 1953 kard. Wyszyński dokonał Aktu Osobistego Oddania się Matce Bożej. „Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych. Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną

i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczo łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – Soli Deo! Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej. Amen.”

W październiku 1954 przewieziono Prymasa w kolejne miejsce odosobnienia – do Prudnika na Opolszczyźnie, gdzie przebywał ponad rok, aż do października 1955. „Siedziałem drugi rok w więzieniu w Prudniku Śląskim, niedaleko Głogówka. Cała Polska święciła wtedy pamięć obrony Jasnej Góry przed Szwedami i Ślubów Królewskich Jana Kazimierza przed trzystu laty. Dzieje Narodu niekiedy się powtarzają ... Czytając „Potop” Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmętów. Pojechali obydwaj na południowy wschód, do Lwowa: drogę torowali im górale, jak to pięknie opisuje Henryk Sienkiewicz. Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać nowy akt Ślubowań odnowionych!”

Ostatni rok więzienia kard. Stefan Wyszyński spędził w miejscowości Komańcza na Podkarpaciu. W dniu 28 października 1956, wśród wielkiej radości całego Kościoła polskiego, Prymas został zwolniony i wrócił do Warszawy. Owe trzy lata więzienia Prymasa Polski były latami ofiary, cierpienia i odosobnienia. Był to także czas, kiedy z modlitwy i medytacji powstały wyjątkowe dzieła: „List do moich kapłanów”, a przede wszystkim „Śluby Narodu” i program „Wielkiej Nowenny” przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

W maju 1957 roku, na Jasnej Górze, Prymas zainaugurował Wielką Nowennę – dziewięcioletni czas przygotowania Narodu Polskiego do obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa na ziemiach polskich, która to uroczystość przypadała na rok 1966. Był to program odnowy Ojczyzny w oparciu o Jasnogórskie Śluby Narodu. Z jego inicjatywy rozpoczęło się Nawiedzenie, czyli wędrówka Matki Bożej w kopii Obrazu Jasnogórskiego, po wszystkich polskich parafiach.

Niedługo potem Prymas udał się Rzymu, gdzie przebywał prawie miesiąc. W tym czasie odebrał, otrzymany od papieża już kilka lat wcześniej, kapelusz kardynalski. „Gdy otrzymałem nominację na kardynała nie mogłem przybyć. Pozostało mi jedno, prosić Ojca Świętego, by mnie zwolnił na razie z obowiązku przyjazdu do Rzymu. Otrzymałem wtedy list, który był dla mnie pociechą w doświadczeniu, list zawierający prorocze słowa: Papież jest przekonany, iż przyjdzie czas, gdy osobiście włoży mi kapelusz kardynalski na głowę. To było dla mnie rozkazem, podniętą, by współdziałać z tą zapowiedzią Ojca Świętego jako wierny sługa Kościoła także w cierpieniu, by okazać potęgę i moc Kościoła. ...A dziś, gdy Ojciec Święty przychylił się do mej prośby, by wielka łaska były mi udzielona w gronie najbardziej rodzinnym i bliskim, tym więcej jestem wdzięczny, że delikatność najlepszego Ojca posuwa się aż tak daleko ...Wdzięczny jestem Polonii rzymskiej, która przybyła tu, by radować się razem z otrzymaniem przeze mnie kapelusza kardynalskiego. To nie ja jednak go otrzymałem. Otrzymała go Polska – *Polonia semper fidelis* [Polska zawsze wierna]. Ona to sobie wysłużyła. Ona przez to doznała wzmocnienia. Kapelusz kardynalski to order na piersiach wierzącej Polski. Udając się do miasta uduchowionego, zabrałem ze sobą z Jasnej Góry kopię cudownego obrazu Matki Bożej, Królowej Polski, którą ofiarowałem Ojcu Świętemu jako symbol związku Polski ze stolicą świata. W odpowiedzi na ten dar otrzymałem od najlepszego z Ojców, najbardziej szczodrego Ojca chrześcijaństwa, najłaskawszą Madonnę in Trastevere – jako mój tytuł kardynalski. Jest to jeszcze jeden związek duchowy między stolicą świata – Rzymem, a najwierniejszą córką Kościoła – Polską, która była zawsze, jest dziś i będzie w przyszłych wiekach przedmurzem chrześcijaństwa. Jestem szczególnie wdzięczny za ten tytuł również ze względu na pamiątki historyczne.... W tej bazylice spoczywają śmiertelne szczątki wielkiego kardynała Stanisława Hozjusza, mego rodaka zmarłego w opinii świętości. Był on tytularnym kardynałem tej bazyliki.”

W latach 1962-1965 kard. Stefan Wyszyński brał udział we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II, który doprowadził do odnowy Kościoła. Jeszcze przed zakończeniem Soboru, 18 listopada 1965 roku, biskupi polscy pod przewodnictwem Prymasa Wyszyńskiego wystosowali list do biskupów niemieckich, w którym zapisane zostały pamiętne słowa związane z pragnieniem przewyciężenia wzajemnej wrogości spowodowanej drugą wojną światową: „udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. W liście czytamy: „Niechaj wolno nam będzie, czcigodni Bracia, zanim Sobór dobiegnie końca, zwiastować Wam, naszym najbliższym zachodnim

sąsiadom, radosną wieść, że w przyszłym roku – w roku pańskim 1966 – Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród polski, obchodzić będzie Milenium swego chrztu, a jednocześnie święto tysiąclecia swego narodowego i państwowego istnienia. Niniejszym zapraszamy Was w sposób braterski, ale też równocześnie uroczysty, abyście wzięli udział w kościelnych uroczystościach polskiego Tysiąclecia; punkt szczytowy polskiego Tysiąclecia *Te Deum Laudamus* [Ciebie Boże wielbimy] ma odbyć się z początkiem maja 1966 roku na Jasnej Górze, przed Obliczem Matki Boskiej, Królowej Polski ... W tym ogólnochrześcijańskim, a zarazem bardzo humanitarnym duchu wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. A jeśli wy – biskupi niemieccy i ojcowie soborowi – ujmiecie po bratersku nasze wyciągnięte dłonie, wówczas dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić w Polsce nasze Milenium w sposób całkowicie chrześcijański.”

Prześladowanie Kościoła ze strony władz PRL jednak nie ustawało. Przypuściły one niezwykle ostry atak zwłaszcza na osobę Prymasa. Komunistyczny rząd nie wraził też zgody na przyjazd papieża Pawła VI na Jasną Górę w związku z obchodami milenijnymi.

Tysiąclecie Chrztu Polski, procesja z Cudownym Obrazem Matki Bożej, wyniesionym z tej okazji z Kaplicy na jasnogórskie wały, do ołtarza przed szczytem Jasnej Góry, 3 maja 1966 r. / Fot. NAC / Źródło: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/125-polskich-miesiecy-32191>

Punktem kulminacyjnym uroczystości Milenium Chrztu Polski było święto Królowej Polski – 3 maja 1966. W tym dniu Prymas wraz z całym Episkopatem, wobec kilkuset tysięcznej rzeszy wiernych zebranych u stóp Jasnej Góry, dokonał Aktu całkowitego Oddania Polski w niewolę Matce Chrystusowej za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Było to najgłębsze w dziejach



związanie losów Narodu z Bogurodzicą – Królową Polski. W tekście Aktu Milenijnego czytamy: „Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, dana nam jako pomoc ku obronie Narodu polskiego! W obliczu Boga w Trójcy Świętej Jedynego, w głębokim zjednoczeniu z Głową Kościoła rzymskokatolickiego, Ojcem Świętym Pawłem VI, my Prymas i Biskupi polscy zebrani u stóp Twego Jasnogórskiego Tronu, otoczeni przedstawicielami całego wierzącego Narodu – Duchowieństwa i Ludu Bożego z diecezji i parafii, w łączności z Polonią światową, oddajemy się dziś ufnyim sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości, wszystkie dzieci ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej, ku rozszerzaniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi. Oddajemy więc w niewolę miłości za Kościół, całą Polskę, umiłowaną Ojczyznę naszą, cały Naród polski, żyjący w Kraju i poza jego granicami ... Odtąd Najlepsza Matko nasza i Królowo Polski, uważaj nas Polaków jako Naród



za całkowitą własność Twoją, za narzędzie w Twych dłoniach na rzecz Kościoła świętego... Czyń z nami co chcesz! Pragniemy wykonać wszystko czego zażadasz, byleby tylko Polska po wszystkie wieki zachowała nieskażony skarb Wiary świętej, a Kościół w Ojczyźnie naszej cieszył się należną mu wolnością, bylebyśmy z Tobą i przez Ciebie, Matko Kościoła i Dziewico Wspomożycielko stawali się prawdziwą pomocą Kościoła Powszechnego ku budowaniu Ciała Chrystusowego na ziemi.”

Źródło: https://www.google.pl/url?sa=i&url=https%3A%2F%2Fipn.gov.pl%2Fp1%2Faktualnosci%2F35300%2CMilenium-w-kadrach-MSW.html&psig=AOvVaw3Ll_g9nHA4pC2R07zDIDse&ust=1594882582414000&source=images&cd=vfe&ved=0CAkQjhxqFwoTCMjesOLWzuoCFQAAAAAAdAAAAABAV

W 1968 roku doszło do zamieszek na terenie Uniwersytetu Warszawskiego i przyległych ulicach stolicy. Na teren uczelni wtargnęli funkcjonariusze Milicji i oddziały ORMO, którzy dotkliwie i bez opamiętania bili manifestujących studentów, którzy upominali się o wolność i swobodę dla obywateli. Schronieniem dla studentów były pobliskie kościoły. Wobec narastających konfliktów społecznych w kraju Prymas zdecydowanie występował w obronie podstawowych praw człowieka i narodu. Wołał: „Nie wolno bić! Chrześcijanin nigdy na nikogo ręki nie podnosi, bo w każdym widzi godność dziecięcia Bożego. Ugodzony może wydawać się sponiewieranym. Ale bardziej poniewiera się ten, który uderza, niż ten, który jest uderzany... Najmilsi, przezwyciężajcie nienawiść miłością.”

Kolejne tragiczne wydarzenia rozegrały się dwa lata później na Wybrzeżu, gdzie w grudniu 1970 roku w wyniku brutalnych akcji Milicji wobec protestujących, zginęło wielu robotników. Prymas wypowiedział wówczas wstrząsające słowa: „Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu, wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się ostatnio stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej... Bo w Narodzie musi być ofiara okupująca winy Narodu... Jakżebym chciał w tej chwili – gdyby ta ofiara przyjęta była – osłonić wszystkich przed bólem, przed męką.”

W 1971 roku, wypełniając milenijne zobowiązania Narodu, dokonał wraz ze wszystkimi biskupami polskimi na Jasnej Górze *Aktu oddania Maryi, Matce Kościoła, całej rodziny ludzkiej*.

W 1978 roku dwukrotnie brał udział w konklawe. Najpierw, gdy wybrany został papież Jan Paweł I, zaś 16 października 1978 uczestniczył w konklawe, które wybrało na papieża kard. Karola Wojtyłę – Jana Pawła II. „Z wielkim wzruszeniem serca, przekraczającym – zda się – ludzką wytrzymałość, pragnę dać wyraz swojej wdzięczności za okazane zrozumienie doniosłej dla Kościoła świętego i naszego Narodu – dziejowej chwili, gdy na progu drugiego Tysiąclecia Chrztu Polski, został powołany przez Boga na tron świętego Piotra w Rzymie, Syn Polski zawsze wiernej, Karol kardynał Wojtyła, Pasterz Kościoła świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, Arcybiskup Metropolita Krakowski. Z tym dziejowym głosowaniem w Sykstyńskim Kapeluszu, w obliczu Sądu Ostatecznego, łączono nadzieje, że może ten wybrany przez Boga Dawid, który nie ma doświadczenia władania orężem Goliatowym – zdoła rzucić wszystkich na kolana przed Ojcem ludów i narodów i przekonać o potęgę doświadczonej wiary, bohaterkiej modlitwy, życia w ładzie nadprzyrodzonym, miłości społecznej, w poszanowaniu praw ludzi i narodów – jako jedynej broni, wiodącej do pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym. „Stało się to przez Pana i jest przedziwne w oczach naszych” (Ps 117, 23). Stało się to w obliczu Bogurodzicy Dziewicy, która wytrwała mężnie pod Krzyżem Zbawcy świata, a dziś trwa w misterium Chrystusa i Kościoła, jako Matka.”

Jan Paweł II bardzo cenił i szanował Prymasa. Kard. Wyszyński był dla nowego Papieża kimś na kształt duchowego ojca i nauczyciela. Znamienne słowa Jan Paweł II wypowiedział do kard. Wyszyńskiego niedługo po swoim wyborze: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła...”

Do historii przeszło wydarzenie, które miało miejsce niedługo po wyborze Polaka na papieża – 22 października 1978 roku. Wówczas cały świat śledził odbywającą się na Placu św. Piotra mszę inauguracyjną pontyfikatu Jana Pawła II. W kulminacyjnym momencie poszczególni kardynałowie składali nowemu biskupowi Rzymu *homagium* – znak hołdu i posłuszeństwa papieżowi – klękając przed nim i całując papieski pierścień. Gdy do tronu papieskiego podszedł kardynał Stefan Wyszyński, papież wstał i podtrzymując Prymasa w synowskim geście go ucałował.



Inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II, uroczystości na placu przed Bazyliką Świętego Piotra w Watykanie. Fot. Andrzej Kossobudzki Orlowski /PAP

Prymas Wyszyński towarzyszył Janowi Pawłowi II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, która miała miejsce w dniach 2–10 czerwca 1979.



Kraków 10.06.1979. I pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski. Pożegnanie Ojca Świętego na lotnisku Balice, z lewej arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Foto: PAP /Jan Morek /
Źródło:
<https://www.polskieradio.pl/9/325/Artykul/2469643,Zycie-prymasa-Stefana-Wyszynskiego-i-papieza-Jana-Pawla-II-na-tle-historii-Polski>

Po pierwszej wizycie Jana Pawła II w Polsce, w latach 1980-1981 rozpoczął się w kraju okres wielkich przemian społecznych. Powstał ruch robotniczy „Solidarność”, popierany i wspierany przez kard. Wyszyńskiego.

W marcu 1981 roku nastąpił początek śmiertelnej choroby kard. Wyszyńskiego.

Po zamachu na Jana Pawła II, który miał miejsce 13 maja 1981, Prymas powiedział: „Proszę was, aby te heroiczne modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji (...) skierowali wraz ze mną ku Matce Chrystusowej o zdrowie i siły dla Ojca Świętego. Ojciec Święty! Nie potrzebuję mówić o naszych do niego uczuciach i o tej dziwnej po prostu synchronizacji naszego życia, zwłaszcza w ostatnich latach, aż do tego momentu. Ta synchronizacja mnie osobiście zobowiązuje mocno wobec Ojca Świętego i ja to zobowiązanie przyjmuję świadomie, z pełnym zrozumieniem i uległością.”

W dniu 28 maja 1981 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godzinie 4.40 kard. Stefan Wyszyński zmarł. Jego pogrzeb odbył się 31 maja, a ciało złożono w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego. Proces beatyfikacyjny kard. Wyszyńskiego został zapoczątkowany w 1989 roku i trwa 30 lat.

Źródło:

<https://www.radiomaryja.pl/kosciol/zyciorys-ks-kard-stefana-wyszynskiego/>

<http://prymasypolski.pl/prymasi/stefan-wyszynski/>

Oprac. A. Pyka